



Powstańcy z batalionu "Kiliński" po zdobyciu PAST-y przy ulicy Zielnej 20 sierpnia 1944: z rmk-em stoi kpr. podchor. Edward Mortko (ps. "Tumry"), obok niego po prawej - kpr. podchor. Bernard Zieliński (ps. "Połabski"), w tle za nimi - po lewej Zbigniew Maliński (ps. "Sławicz", zm. 24 września), po prawej - st. strz. Kazimierz Zagórski (ps. "Barbara") (źródło: Wikipedia)

wzdłuż Żelaznej i odciąć wszystkie nasze punkty oporu usytuowane po prawej stronie tej ulicy (licząc od Chłodnej). Poczta Dworcowa, oddziały na Towarowej, u „Bormana” i inne. Mogli również iść prosto z Hal Mirowskich na Plac Grzybowski, dochodząc do Marszałkowskiej. Im, na szczęście dla nas, wystarczyła na razie arteria, którą teraz, po odejściu grupy „Radosława”, łatwo opanowali. Wiodła ona przez Wolską, Chłodną, Ogród Saski do Krakowskiego Przedmieścia na most Kierbedzia. Nacierali jednak na boki tej arterii, chcąc nas odsunąć od niej jak najdalej.

O braku rozeznania w sytuacji jaka się wytworzyła w tym rejonie walk najlepiej świadczą fakty, że wkrótce wyrwano nas z przytulnych kwater na Świętokrzyskiej i bardzo szybkim marszem zaprowadzono na nową, dotąd nieznaną nam placówkę. Z naszego plutonu 162 poszły tylko dwie drużyny! Zabraliśmy na szczęście nasz ręczny karabin maszynowy (Czeska Zbrojówka). Znaleźliśmy się na ulicy Grzybowskiej. Nasi poprzednicy

szybko się ulotnili. Kwatera mieściła się przy ul. Grzybowskiej nr 24. Odcinek do obrony ciągnął się od numeru Grzybowska 1, do fabryki Jarnuszkiewicza, tzn. do numerów 26 i 28 (do obecnej Trasy Marchlewskiego*). Tam dalej była już tylko otwarta przestrzeń przez nikogo nie obsadzona. Z wieży straży ogniowej na Chłodnej strzelał niemiecki cekaem. Od strony ulicy Granicznej była też wolna przestrzeń, ale naprzeciwko nas był silny bastion domu Królewska 16, który już obsadziły nasze oddziały. Stanowiska ogniowe były po bramach oficyn, tych długich podwórek, wysuniętych w kierunku Hal Mirowskich. Ktoś wpadł na „genialny” pomysł, że całą bibliotekę wypada ofiarować Ojczyźnie, natomiast Ojczyzna, rękami naszych poprzedników, wykorzystwała to wszystko jako umocnienie. I tak, wzdłuż całej Grzybowskiej leżały sobie barykady z książek. Wybuchy granatów przewracały kartki. I właśnie te wybuchy zwróciły naszą uwagę. Skąd biorą się te granaty ręczne? Wkrótce zaczęły do nas walić serie z pistoletów maszynowych! Okazało się, że to Niemcy. Ci, co, którzy byli przed nami, przegapili lub po prostu nie czuli się już na siłach i dlatego tak szybko odeszli, mając tuż pod nosem niemieckie natarcie! Oni przecież byli dosłownie na rzut granatem!

* Obecnie ulica Jana Pawła II



Gdyby właśnie nie te granaty, my byśmy ich nie zauważyli! Mogli przecież wyskoczyć cicho, zniemacka w momencie jak przejmowaliśmy placówkę. Byli wyraźnie rozzuchwaleni, do ostatecznych granic! Brakowało im jednak trochę odwagi, żeby skoczyć do ostatecznego szturmu. Przełamaliby wtedy na pewno nasz opór, bo trudno by nam było walczyć jednocześnie w każdej bramie i na każdej klatce schodowej! Ten brak zdecydowania pozwolił nam na opanowanie sytuacji. Mieliśmy przecież z czego strzelać. Granaty też potrafiliśmy rzucać. Teraz myśmy przejęli inicjatywę. Nasze serie i nasze granaty przekonały ich, że tędy nie pójda! Natarcie ich się załamało. Ale to nie poprawiło naszej opłakanej sytuacji. Barykady były słabe. Trzeba było krańce odcinka naszej obrony zamknąć nowymi, mocnymi barykadami. Trzeba było wykopać rowy przeciwczołgowe tuż za barykadami, do tego celu „nakloniliśmy” wszystkich cywilów jakich zdołaliśmy powyciągać z piwnic. Nas było na to wszystko za mało! Wkrótce zaczął się silny, uniemożliwiający wszelką komunikację wzdłuż ulicy, ostrzał z wszelkiego kalibru granatników i moździerzy! Przerwano prace przy barykadach. Cywile się pochowali. Myśmy siedzieli po bramach.

Wtedy okazało się, że podchorąży, który nas tu przyprowadził, jest ranny od odłamka granatnika i mnie zleca objęcie dowództwa! Nad całą naszą grupą! Odprowadzono go do szpitala. Ja natomiast byłem zrozpaczony, bo to była duża odpowiedzialność, zbyt duża, jak na moje siły! Biegałem wzdłuż całej naszej linii obrony, sprawdzałem czy jest wszystko w porządku i wtedy nadleciały samoloty!

Barykada w poprzek ul. Grzybowskiej między domami nr 5 i 6 (zdjęcie z zimy 1944 roku), zbudowana przez ludność okolicznych domów z chwilą rozpoczęcia Powstania. Przez widoczną w ruinach po prawej stronie cześć barykady było dojsie do placówek, które miały za zadanie obronę pozycji od rogu ul. Krochmalnej. Zdjęcie i opis udostępnione dzięki uprzejmości Bohdana Bargielskiego ps. „Orzeł I”.